



„Mazur” z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Przyjaciel Rodziny”, wychodzi 2 razy tygodniowo i kosztuje kwartalnie na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom 93 fen. W ekspedycji 62 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 fen. od wiersza drobnego. — Dom „Mazura” znajduje się w Szczytnie naprzeciw poczty.

Adresować należy: „Mazur”, Ortelburg Ostpr.

Bóg z nami!

Środa, dnia 22 sierp. Symfonia.
Czwartek, „ 23 „ Zachęta.
Piątek, „ 24 „ Bartłomieja.
Sobota, „ 25 „ Ludwika.

Słońca wschód o godz. 4,54. Zachód o godz. 7,11.
„ „ „ „ 4,56. „ „ „ 7,09.
„ „ „ „ 4,57. „ „ „ 7,06.
„ „ „ „ 4,59. „ „ „ 7,04.

„Mazur” wypłaca rodzinie po abonenecie z marłym 50 mf. pośmiertnego!

Socjalista a demokracja.

Słyszymy nieraz wyrazy: socjalista, demokrat, a mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że to są dwa różne znaczenia. Socjalista może nie być wcale demokratą w prawdziwym tego słowa znaczeniu, demokratą zaś nie oznacza bynajmniej socjalisty. Nazywają demokracjami gazety niektóre w swej złośliwości, aby zohydzić przeciwnika i napiętnować go niesłusznie socjalistą. Postępowanie takie jest, jak każdy uczciwy przyzna, podłe i nikczemne.

Ażeby tę nikczemność uwydatnić, musimy kochanym czytelnikom pokrótce objaśnić te dwa wyrażenia. Co to jest demokrat?

Otóż wyraz ten pochodzi ze starożytnego języka, a oznacza właściwie „panowanie ludu”. Dziś w zupełności „demokrata” oznacza ludowca, miłośnika ludu, oznacza człowieka, który pragnie dobra ludu, pragnie, aby ludowi nie działa się krzywda ze strony możnych. Wiadomo, że kto ma pieniądze, jest bogaty, ma zawsze większe prawo, niż biedak. Nie, on większego prawa nie ma, ale on sobie sam to prawo zabiera mocą tego, że jest bogaty. Bogaty nie pozwoli sobie pierwszemu lepsшему pluć w kaszę, jak to się tak mówi, to też nie tak łatwo do niego dostąpić, ale biedny, co? Zabukany, zawrzeszczany, nie może się uderzyć w nabity trzos (bo go nie ma) i nie może powiedzieć: oto moje prawo.

I bywa więc niestety na świecie, że małuczkemu, który nie umie sobie poradzić, dzieje się sto razy więcej krzywd niż wielkiemu. Spójrzcie tylko na drogę: oto tam bawi się gromadka dzieci. Siedmioletni Jasio bawiący się z czteroletnim Stasiem okłada niemilosierdzie biednego chłopczyka, że mu nie chce dać chleba, który mu matka dała na obiad. A bije go jakim prawem? Prawem kaduka tj. szatana, prawem tem, że jest od niego bogatszy w siły. I tak się dzieje w życiu ludzkim wśród ludzi starszych: kto silny ma prawo — wielkich złodziei puszczają, a małych wieszają.

Demokrata zaś to taki człowiek, który lud pokochał i staje w jego obronie przeciw możnym, którzy go chcą ukrzywdzić. Czyni to demokrat, czyli po polsku ludowiec dla tego, że pragnie, aby sprawiedliwość była na świecie; dalej lud kocha; pragnie nie tylko sprawiedliwości dla niego, ale także aby mu się jak najlepiej powodziło.

Już samo proste poczucie sprawiedliwości ludzkiej każe człowiekowi uczciwemu być demokratą, czyli ludowcem. Ale prócz tego nakazuje to i rozum. Bo któż to jest ten lud? Ten lud to naród, to podstawa każdego państwa. Z ludu każde państwo czerpie i czerpać musi soki ożywcze dla dalszego bytu. Ludzie o pochodzeniu „szlacheckim” stanowią tylko cząstkę narodu, a główną masę stanowi lud.

To też państwo, któreby tego nie chciało uznać i na ludzie się oprzeć, musiałoby zbankrutować. Ale powoli państwa uznają to i dziś mamy już większą część państw demokratycznych tj. opierających się na ludzie. Nie znaczy to jakoby tylko lud miał prawo rządzenia. Nie cały naród musi rządzić, boć naród składa się z różnych warstw społecznych, które się nigdy

nie mogą zrównać. Atoli ludowi, jako największej i ważniejszej masie narodu powinny być przyznane odpowiednie prawa, a nie można tego spychać na szary koniec i obchodzić się z nim jak niedobry ojczym z wydziedziczonym dzieckiem. W państwach demokratycznych sprawuje część urzędów lud przez swoich przedstawicieli w parlamentach. Takim demokratycznym państwem, które posiada parlament składający się z wybranych przez naród posłów, jest rzesza niemiecka. Kto zatem mówi, że demokrat to socjalista, ten twierdzi, że rząd niemiecki jest socjalistyczny i tem najgorzej służy rządowi niemieckiemu. Taki człowiek, czy on się będzie zwał przyjacielem ludu czy nie, jest wrogiem ludu, a rządowi czyni, jak to mówią, niedźwiedzia przysługę. Człowiek taki czy gazeta ciężką obrazę rzuca na rząd, boć jest wielką obrazą, jeżeli się zwierzchnikowi niesłusznie nazywa socjalistami.

Socjaliści bowiem mówią, że chcą dobra ludu, ale to jest nieprawdą i bałamuceniem tylko. Socjalistyczny oznacza tyle co społeczny, więc wyrazy socjalna demokracja oznaczają panowanie społeczne ludu.

Powiadają socjaliści, że trzeba zaprowadzić „społeczne panowanie ludu”, a to w ten sposób: Wszelka ziemia, wszelki kapitał, wszelkie fabryki itp. nie mają być własnością prywatną czyli osobistą, ale zbiorową, wspólną, społeczną, czyli należącą wspólnie do całego społeczeństwa; — dalej równy ma być podział mienia i pracy. — Ale czy takie społeczeństwo jest możliwe? Jakby wyglądał taki ustrój społeczny, na to sami socjaliści nie umieją odpowiedzieć jasno. Jak tu uczynić wszystkich równymi, kiedy prace są tysiące razy różne? Ktoby to zgodził się na dobrowolne oddanie majątku swego? Jakby wyglądała chęć do pracy, gdyby każdy pracujący miał być przekonany, że pracuje nie dla swego zarobku? Dlaczego to socjaliści już teraz nie podzielił między sobą swego majątku? Przecież między socjalistami są ludzie, którzy prócz rąk do pracy nic innego nie mają, a są też i tacy, którzy miliony posiadają — dlaczegoż się równie nie podzielił, aby wszyscy równy majątek mieli?

Bo równość majątku jest głupstwem i utrzymać się nie da.

Pozatem dają socjaliści do wielu innych zgubnych rzeczy. Nie uznają narodowości, choć dla zamydlenia oczu często inaczej głoszą. Zwalczają oni wszelką religię, zwalczają wiarę i Boga uznać nie chcą. Ale czy może nie ma Boga dla tego, że socjaliści w Niego wierzyć nie chcą? Kościół ewangelicki też potępia nauki i dążności socjalistyczne, które usiłują zburzyć fundament porządku, ustanowionego przez Opatrzność Boską na świecie. Żaden ewangelik Polak do socjalistów w żaden sposób należeć nie powinien.

Jednakże nie mamy ani zamiaru ani miejsca do całkowitego objaśniania socjalizmu i socjalistów, bo o socjalistach wyszły już broszury i książki, napisane przez uczonych — tam się można więcej o socjalistach dowiedzieć. Chodziło nam tu bowiem głównie o objaśnienie wyrazów i sprostowanie błędnych pojęć co do tych wyrazów.

Ze świata.

Rosja. Na generała gubernatora warszawskiego Skłłona rzucono w piątek około 5 godz. po obiedzie trzy bomby. Dwie z nich eksplodowały, jedna jednak Skłłona nie zraniła. Nad Królestwem Polskim zamierzają rozciągnąć znowu stan oblężenia.

Socjaliści wraz z rewolucjonistami wystąpili w dniu 15 b. m. do walki przeciw policjantom i broniącym ich żołnierzom a rozpoczęli równocześnie krwawe swe rzemiosło od 7 rano w rozmaitych częściach stolicy. W krótkim czasie padło trupem 46 osób z policji i żołnierzy. Niewiadomo z czyjego rozkazu podążyło wojsko w dzielnicę żydowskie i tam straszliwą sprawiło rzeź. Według telegramów gazet berlińskich wymordowało tam rozszalałe żołdactwo 240 osób, prawdopodobnie powiększył część żydów. Rzeź ta, donosi telegram biura Wolffa, przypomina noc św. Bartłomieja w Paryżu za czasów króla Karola IX. „Berliner Tageblatt” przyznaje dzisiaj, że główna wina za te morderstwa spada na niedołęstwo władz rządowych. Na przedmieściu Wola wybuchła w dniu 17 b. m. przed procesją wracającą z Rokitna bomba; oddział wojskowy, przechodzący tędy, począł strzelać w kierunku procesji i ranił strzałami 10 ludzi. Kto rzucał bombę, niewiadomo.

W Płocku rzucono także bombę na ulicę, i zabito 5 policjantów. W Łodzi zamordowano w dniu 15 b. m. 15 policjantów i żołdaków.

Turcja. Sultan turecki, z którym kilka dni temu było bardzo źle, wraca do zdrowia. Tak przynajmniej donoszą urzędowe telegramy. Po prawdzie ma być inaczej, jeno że przez wyższą politykę tego przyznać nie chcą. Sultan cierpi podobno na raka żołądkowego, inni znowu dowodzą, że to kamienie żółciowe. Czy jest tak czy owaś, na jedno to wyjdzie, bo jedna i druga choroba jest niebezpieczną. Politycy starają się jednak rzecz tać, ażeby o ten smaczny kęs, jakim jest Turcja, nie wybuchła zawzięta sprzeczka pomiędzy mocarstwami europejskimi i ażeby, jak to mówią, nie sprzedano futerka niedźwiedzia, którego jeszcze nie mają. Dopóki sultan żyje, będzie spokój, gdy jednak oczy zamkną, mogą nastąpić w Turcji nieprzewidywalne następstwa, nie można się więc politykom europejskim dziwić, że nie chcą na razie rozdmuchiwać tej nieprzyjemnej sprawy.

Ameryka. Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło Południową Amerykę, mianowicie prowincję chilijską w ubiegłym czwartek wieczorem. Szczególniej ucierpiało miasto Valparaiso. Mnóstwo osób znalazło śmierć, mnóstwo jest rannych, prawie wszystkie budynki są uszkodzone, a to co oszczędziła narażenie katastrofa sama, niszczą pożary, które wybuchły

tak jak swego czasu w San Francisco, we wszystkich częściach miasta. Wstrząśnienie nastąpiło w czwartek o 6 wieczorem, w chwili, gdy wszystkie teatry i kawiarnie były zapelnione publicznością.

Wiele ludzi zginęło pod gruzami walących się gmachów, ile straciło życie od wybuchających nagle pożarów, nie wiadomo dotychczas, gdyż wszystkie połączenia telegraficzne zostały z Chile na razie zerwane. Nie podobna też dla tego obliczać rozmiarów nieszczęścia i obliczyć strat. Wiadomo tylko, że liczne budynki leżą w gruzach, a setki ludzi pogrzebanych jest pod niemi.

Równocześnie z katastrofą w Valparaiso zdarzyło się trzęsienie ziemi w Argentynie, mianowicie w mieście Mendoza, liczącem 30.000 mieszkańców, a położonem w obrębie wulkanicznym. I tam mają być straty w ludziach i dobytku bardzo wielkie.

Z Nowego Jorku donoszą, że w piątek wieczorem nastąpiło okropne trzęsienie ziemi w Andach, które trwało tylko 5 sekund, lecz zrzędziło niezmiernie szkody.

B Reszty niemieckiej.

Cesarz zamierza wyjechać do Ameryki. W poniedziałek i wtorek przyjmował na zamku Wilhelmshöhe wydawcę jednego z pism amerykańskich Hermanna Riddera, któremu oświadczył, że żywi serdeczne życzenie wyjazdu do Ameryki, ażeby poznać osobiście przyjaciela swego Rosevelta i naród amerykański.

— Król angielski opuścił zamek Frie-drichshof w środę o pół do 10 godzinie wieczorem. Cesarz towarzyszył królowi aż do końca salonowego, gdzie obydwa monarchowie pożegnali się ze sobą serdecznie.

— Pan von Poddbielski, jak głoszają gazety niemieckie, z powodu afery z firmą Tipples-firch, ma ustąpić z stanowiska ministra rolnictwa. Donoszą, że odebrał z kancelarii cesarskiej zawiązanie do podania się do dymisji. Pogłosce tej przeczy sam p. Poddbielski w „Volks-Anz.“. Minister bawi w swych dobrach Dalmin i nic nie wie o zawiązaniu cesarskiem. Zdaje się jednak być rzeczą pewną, że p. Poddbielski nie długo się utrzyma na stanowisku ministra.

— Wojna w Afryce wschodniej z murzynami jeszcze nie ukończona, pomimo ciągłych zwycięstw wojska niemieckiego. Według zdania oficerów niemieckich, z których kilku powróciło teraz celem poratowania zdrowia do Niemiec, wojna ta podjazdowa z murzynami może jeszcze trwać przynajmniej rok.

Polacy w Ameryce.

Niedawno temu rozwodziono się szeroko w prasie niemieckiej nad nowo założonym bankiem polskim w Chicago, który to bank założył wydawca gazety p. Smulski z zakładowym kapitałem miliona marek. Obecnie pisze „Ger-

mania“, że nie milion marek, lecz dolarów (co równa się 4 i ćwierć miliona marek) wynosi suma, którą bank działać rozpoczął.

Nawiązując do tego, rozpisuje się „Germania“ szeroko o tamtejszej Polonii. I tak znajduje się w Ameryce przeszło 2 i pół miliona Polaków, z których na same miasto Chicago przypada przeszło 130.000. Dziewięć polskich parafii w mieście Chicago złożyło w przeciągu lat 12 na budowę kościołów i szkół polskich sumę 152.000 dolarów (blisko 700 tysięcy marek). Do polskiej szkoły św. Stanisława Kostki w Chicago uczęszcza nie mniej jak 4.000 dzieci polskich.

W radzie miejskiej Chicago zasiada także od kilku lat wielu Polaków, a długoletnim skarbnikiem miasta był znany p. Kielbasa. — Do związku narodowego należą obecnie 6616 towarzyszów polskich. Prócz polskich kościołów i szkół starają się tamtejsi Polacy budować liczne domy związkowe. Podobny dom utworzono już 8 lipca r. b. w Buffalo, a w niedługim czasie staną takie same w Baltimore i Galwestonie. W Chicago ma być po-budowany wielki Teatr Narodowy.

W Ameryce całej znajduje się kilka set kościołów i szkół prywatnych polskich, pomiędzy innemi kilka wyższych szkół żeńskich. Polska prasa w Ameryce składa się przeszło 80 gazet. Jeszcze niedawno temu założono w Kanadzie (kolonia angielska) polską gazetę, a i tam nie brak polskich towarzyszów, kościołów i szkół. To samo dzieje się w Brazylii.

Nazwy miejscowe na Mazurach.

Pod tym tytułem umieszczać będziemy w każdym numerze „Mazura“ nazwy miejscowości po polsku i po niemiecku, a czytelników naszych prosimy o nadsyłanie nam poprawek lub objaśnień, skoro zauważą niedokładność lub opuszczenie jakiejś miejscowości. Rozpoczynamy z powiatem szczecińskim:

Agodden — Ogdno. Adamsverdruss — Szmar-nia. Anhaltsberge — Zastaje. Babauten — Babiety. Baranowen — Baranowo. Beuthnersdorf — Bartna strona, Bartniki. Bialygrund — Białogród, Mateuski.

Pieśń wieczorna.

Pójdę ja, pójdę drogą daleką,
Po górach wicherem, po nizinach rzeką,
Po łąkach pieśnią, po polach ciszą,
Gdzie się na roli zbója kotłyszka.

Pójdę ja, pójdę szumem po boru,
Jasnością we dnie, cieniem z wieczoru,
Po łąkach pójdę przedzą pajęczą,
W pogodę żorzą, po deszczu tęczę...

Pójdę ja, pójdę po miastach onych,
Co stoją w potu kroplach czerwonych
I jako szare, znajome ptasze,
Oblecę każde nędzne poddasze...

Po sercach pójdę snami ciętymi,
Po myślach gwiazdą, co w dali mruga...
I tak po całej obojędnej ziemi,
Jako szeroka i jako długa,

I lzy pobieram, jak gorzką rosę,
I w obu dłoniach pełnych poniosę
Do tych dalekich świtu promieni,
Co się to od nich wschód rąk mieni
Może mnie dojrzy przyszłych dni słońce,
Nad mogiłami w dali wschodzące,
Może wypije lzy jasność cicha
Z rąk mych, jak rosę z kwiatów kielicha.



Car Nikołaj II.

Raz po raz powstają pogłoski, że car rosyjski Nikołaj, to zamierza uciec z Rosji, to wogóle wyrzec się tronu rosyjskiego. W tych dniach rozeszła się pogłoska, że sami najbliżsi krewni cara utworzyli spisek na jego życie.

Nowiny z Mazur i Prus Wschodnich.

Szczętno, dnia 22 sierpnia 1906.

Na pogorzelników w Szczęcionku złożyła w dalszym ciągu Ekspedycja „Dziennika Kurajawskiego“ 20,00 mk. Razem złożono 49,50 m. Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

Szczętno. Rozszerzenie pojęcia „listów handlowych“ w określeniu pocztowym. Według określeń dotąd w międzynarodowym handlu obowiązujących uważa się za „papier handlowy“ wszystkie listy lub częściowe własnoręcznie pisane lub podpisane pisma i dokumenty, nie mające znamion właściwych lub osobistych korespondencji. Nie liczą się do nich listy

[2]

Tajemnice wiedeńskiego dworu.

Powieść z niedawnej przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

— Co ci jest? — zapytał książe — czegoś się tak przeląkł?

— Te linie dłoni... — wybąkał Janosz.

— Chcesz mi wróżnąć? — zapytał Rudolf.

— Wasza Cesarzowa Wysokość, cyganie są kłamcy i oszuści — wtrącił hrabia Gondrecourt — a zresztą jakżeby to wyglądało, gdyby książe krwi kazał sobie wróżnąć.

I zwracając się do cygana, dodał:

— Nagrode otrzymasz, możesz odejść.

— Przyjdź dziś, lub jutro wieczorem do burgu, zagrasz mi na skrzypcach — szepnął Rudolf do cygana.

Powóz potoczył się dalej.

Cygan stał jeszcze pod wrażeniem tego co ujrzał na liniach dłoni i trzymał w żółto-brunatnych palcach otrzymaną sakiewkę. Potem książe podał rękę przycisnął do ust.

Gdy się to działo, a słońce chyliło się ku zachodowi, młoda, blada kobieta przyszła nieco do siebie i odhłoniła z niedawnego przestrachu.

Elfrida Tullinger miała zaledwie lat dwadzieścia dwa, a już owdowiała. Wymuskiej kibiści była i wzrostu więcej niż średniego. Regularne rysy twarzy czyniły ją piękną bez zarzutu, a czarna skomona sukienka i tafaż

chustka uwypatniały doskonale białosć jej ramion. Oczy okolone czarnemi, długimi rzęsami, patrzyły marząco, melancholijnie, w duszy zdawał się dolegać jej niepokój jakiś, bolesne zmartwienie.

Chciała już iść dalej, gdy nagle zbliżył się do niej jakiś z tyłu idący mężczyzna. Zresztą na gościńcu było głucho i pusto.

— Na koniec cię spotkam — rzekł do uciekającej prawie bez tchu kobiety i za nią podążył.

Elfrida zatrzymała się, zlekka się bardzo i jakby nie mogła postąpić dalej ani kroku.

— Matko Boska! wspieraj mnie! — wyjąkała — Bertram!

— Tak to Bertram, który cię nareszcie spotyka samą.

— Czego chcesz odemnie, panie Bertramie? — odrzekła stanowczo, jakby chcąc stawić mu opór.

— Wiesz, że cię kocham, że cię kochałem już przed trzema laty, gdy przekładałaś nade mnie werkmajstra Tullingera. Teraz jesteś znów wolną, Tullinger umarł, a ja, jak ci wiadomo, awansowałem w fabryce na jego miejsce. Teraz zostać musisz moją.

— Cóż to pan sądzisz o mnie? ja mego męża kochałam, zostało mi po nim dwoje dzieci, a zaledwie trzy miesiące upłynęły od jego śmierci.

— Chcesz wiecznie go oplakiwać! szaleństwo! Musisz zostać moją; tak sobie postanowiłem i żadna siła na świecie nie zdoła mnie z tobą rozłączyć. Musisz zostać moją!

— Nigdy, przenigdy! ja się pana boję — odrzekła wdowa napastnikowi, którego ciemna broda i latający, niepewny wzrok miały w sobie coś niesympatycznego, coś odpychającego.

— Jutro będę bogatą! o! więcej niż bogatą, jutro będę w posiadaniu wynalazku, za pomocą którego zyskam krocie milionów; nie tu lecz tam, w Ameryce! Musisz ze mną uciekać i dlatego chciałem cię odszukać.

— Jezus Maryja! co pan zamierzasz? — zawołała przestraszona Elfrida.

— Zaraz to usłyszysz, abyś wiedziała, o co idzie — ciągnął dalej Bertram przytłumionym głosem — dziś w nocy fabryka prze-padnie w płomieniach.

— Na wszystkie świętości! jaka fabryka? odrzekła Elfrida z najwyższym przerażeniem. Bertram obejrzał się niepewnym wzrokiem. — A ta! — rzekł stłumionym głosem i wskazał nieopodal stojący gmach, którego okna były obecnie oświetlone, gdyż zmrok ciemny już zapadł.

— Fabryka, w której pan jesteś werkmajstrem? — krzyknęła Elfrida z oburzeniem i odrzuciła wstrętnego człowieka.

Lecz on podchwycił ją za ramię i usiłował za sobą pociągnąć.

— Milcz! musisz, gdyż mam cię w swej mocy; jeśli pójdziesz choć słowo, wtrącę cię do więzienia — mówił dalej Bertram — przeciwnie, gdy zechcesz być moją i oddasz mi rękę, tam, w New-Yorku, dośiądź tej nocy jeszcze odjeżdżając, będziesz bogatą, bardzo bogatą, dziećmi, które przyjmę za własne, również będą

z datą starszą, np. listy nadeszłe, które się posyła zarządcy interesu, jeśli ten zagranicą bawi, by go o stanie interesu powiadomić. Dla takich przesylek trzeba zwykłą opłatę listową uiszczać. 18 września r. z. podała izba handlowa w Bochum wniosek do państwowego urzędu pocztowego, by zaproponował przy sposobności światowego kongresu pocztowego w kwietniu przyszłego roku, żeby rozszerzono pojęcie „papierów handlowych“ w międzynarodowym ruchu pocztowym i żeby i listy starszej daty jako „papiery handlowe“ do obiegu dopuszczono. Na to nadeszło z państwowego urzędu pocztowego do izby handlowej doniesienie, że według uchwały kongresu pocztowego w Rzymie mają być uważane na przyszłość za „papiery handlowe“: „Załatwione korespondencje (otwarte listy i pocztówki) starszej daty“. Ta uchwała ma się stać prawomocną dnia 1 października 1907 roku.

— Ponieważ zdarzają się często wypadki przechodzenia z łona kościoła naszego na obce wyznania, postanowiono prowadzić dokładny spis alfabetyczny odszczepieńców w każdym urzędzie gminnym. Ma to służyć do tego, aby zapobiedz, by tacy ludzie nie byli dopuszczani do praw im jako nieewangelikom nie przysługujących. — Urzędnikowi nie wolno szukać pobocznie źródeł dochodu. Z tak sfałszowanego werkmistrza marynarzki w Gdańsku na 100 mk. kary i przeniesiono go do innej miejscowości, ponieważ miał agenturę pewnego towarzystwa zabezpieczenia, przyczem zabezpieczał poddanych swej władzy urzędników i robotników. — Prusy Wschodnie posiadają najmniej milionerów, jak to wykazuje statystyka. Z pośród 7419 milionerów w miastach królestwa pruskiego przypada w Prusach Wschodnich tylko 4 na 100,000 mieszkańców.

— Naczelnik poczt wydał uznanie godne rozporządzenie. Zafakował bowiem stemplowania pocztówek z widokami po lewej wierzchniej stronie, która zwykle jest zapisana. Wskutek położonego tamże stempla, nie można było nie raz treści pisma odczytać. Ta niedogodność usunięta została raz na zawsze.

Lec. We wtorek 14 b. m. wjechał przewodniczący gminy Siedliska, mimo kilkrotnych sygnałów ostrzegających, na pociąg idący z Orzysza do Leca. Jeden z koni został zabity na miejscu wóz potrąszł i doszczętnie. Właściciel Dąbrowski odniósł ciężkie pokaleczenia. Nieszczęście to stało się o godzinie w pół do 11 za stacją Biestern(?).

— Aresztowano tu za kradzież syna budowniczego Teichmanna, który obecnie siedzi we więzieniu śledczym, oskarżony o liczne podpalenia.

El. Tegoroczna wizytacja kościelna dycezyi łeckiej odbyła się w niedzielę dnia 19 bm., wizytacja szłała zaś w poniedziałek.

— Stwierdzono teraz urzędowo zarazę racic i psyska w powiecie łeckim.

Wilomłyn. Polowanie na kuropatwy zapowiada się w tym roku wspaniale. Bardzo często spotyka się wielkie stada od 15—20 kuropatw.

Pasyni. Ostatni targ na bydło i konie był bardzo ożywiony. Tego dnia pierwszy raz sprzedawano na targu kawe i wodę selterską, aby zapobiedz nadmiernemu pijaństwu. Należy zauważyć, że w czasie postoju „Charlotty“ w stolicy sultana.

Ostród. Tureckim orderem obdarzony został marynarz Górski z Ostródy. Górski znajdował się bowiem na pokładzie okrętu „Charlotte“, którego załoga przyczyniła się do opamowania ognia, który wybuchł w Konstantynopolu w czasie postoju „Charlotty“ w stolicy sultana.

— W Ułnowie, które nabył p. Mańkowski przebywał w roku 1808 ówczesny królewicz pruski, Fryderyk Wilhelm, późniejszy król pruski, a brat pierwszego niemieckiego cesarza, gdzie zabawił się ze synami ówczesnego dziedzica hr. Muerswalda. W tem samem Ułnowie znajduje się lipa historyczna, pod którą królewicz zbudował ołtarz z kamieni, na którym urządził całopalenie z jaszczurki w intencji oswobodzenia Prus od jarzma francuskiego. Z okazji tego wydarzenia wystawiono tam tablicę z odpowiednim napisem.

Orzysz. Zastrzelił się szeregowiec 6-tej kompanii 43-go pułku piechoty. Samobójca strzelił sobie w usta, tak, że śmierć nastąpiła w kilku minutach. Powodny samobójstwa nieznane.

Wilamowo. W ubiegłą środę wybuchł tutaj pożar, który przy sprzyjającym wietrze rozciągnął się na kilkanaście budynków. Mimo szybkiej pomocy straży pożarnej z okolicznych wiosek oraz żołnierzy granicznych, którzy przybyli z Królestwa Polskiego wraz z siłami, pożar obrócił w perzynę pięć domów mieszkalnych, jedenaście zabudowań gospodarczych. Poszkodowani przeważnie nie byli zabezpieczeni i ponoszą wielkie straty.

Olsztyn. Mistrz ciesielski p. Oton Brose ztąd sprzedał swą posiadłość w ul. Warszawskiej 28 mistrzowi malarstwu p. Ast za 27,500 mk. Przewłaszczenie nastąpi 1-go października.

Tomaszów. W poniedziałek wieczorem nawiedził wioskę naszą wielki pożar. Palik się zajął i stodoła karczmarza Weisgerbera. Ogień szerzył się bardzo prędko, a straż ograniczyć się musiała na ratowaniu karczmy i reszty budynków, które również były w niebezpieczeństwie. Spaliła się znaczna część sprzętu, jako i kilka świń i wszystkie maszyny rolnicze. Ogień spowodowany został przez nieostrożność obchodzenia się z papierosami robotników nocujących u Weisgerbera.

Klebarł. Znaczną stratę poniósł w tych

dniach karczmarz p. Zieliński. Utopił mu się bowiem w jeziorze dwa młode konie wartości 500 mk.

Stawiguda. Złodzieje uprawiają w naszej wiosce swe rzemiosło. W noc na niedzielę skradziono p. Bristowi kilka sztuk drobiu, a parę dni przedtem posiedzieliście Barbarze Krogul siedm kaczek. Złodziei dotąd nie wykręto.

Z innych dzielnic.

(P. oznacza: Poznańskie, P. Z. Prusy Zachodnie, S. Śląsk, S. A. Śląsk austriacki, D. dalsze strony).

(P.) **Glinno.** Wiosna rycerską w powiecie Wągrowieckim, około 4000 morgów obszaru, przez Dom Bankowy Drwęski & Langner (Marcin Biedermann) w Poznaniu co dopiero z rąk żydowskich nabytą, już sprzedano dalej. Nowonabywcą jest pan Andrzej Drogowski, wieloletni dzierżawca dóbr Kobyłopolskich ze Sławia pod Poznaniem.

(P.) **Bydgoszcz.** Pod firmą: „Spółka budowlana w Bydgoszczy, spółka z ograniczoną poręką“, założono tam w tych dniach Spółkę budowlaną, którą zapisano w rejestrze spółkowym pod nr. 47. By umożliwić najszerszym warstwom współudział w lukratywnem tem przedsiębiorstwie, ustanowiono przy skromnej stosunkowo sumie gwarancyjnej, niskie udziały po 50 mk. Suma odpowiedzialności wynosi 200 mk. za każdy udział.

Do zarządu wybrano właściciela drukarni p. Franciszka Kiedrowskiego, przewodniczącego biura p. Sylwestra Kaczmarza i generalnego agenta p. Alojzego Lipkego. Prezesem rady nadzorczej, składającej się z dziewięciu znanych obywateli, jest p. dr. Emil Warminski.

(P. Z.) **Duży Głęboczek.** Dnia 11-go b. m. wtargnęła banda złodziei do oberżysty Juliana Lewalskiego i skradła rozmaite przedmioty jako to: damski zegarek, materne, rękawiczki itd. Prawdopodobnie uda się złodziei wyśledzić.

(P. Z.) **Chełmża.** Niezwykły przypadek wspólnej śmierci zaszedł tu przedwczoraj. Pozasłużbowy wyższy wachmistrz Hallmann zmarł w 72 roku życia, żona jego zaś licząca 71 lat zmarła kilka minut później.

(P. Z.) **Łela.** Rybacy starają się od pewnego czasu na cofający się półwiosł. Za to półwiosł i śledzi staje się coraz obfitszym. W noc na jesienny piątek jedna łódź wydobyla z nurtów morza 47 kop ołazów śledzi, za które od łopu płacono 1,25 mk. Z półwiosł węgorny jest zadawalniający.

(P. Z.) **Grudziądz.** Nagłą śmiercią zmarła żona p. Feldt z Dragoszcza, która przyniosła na tutejszy targ. Chciała ona niektóre rzeczy zostawić w pewnym domu przy rynku zbożowym, przyczem spadła ze schodów i była na miejscu trupem. Jak stwierdził przywołany lekarz, kłobiecina zmarła na paraliż serca a nadto złamała sobie kark.

szczęśliwe i bogate; będziesz tam wiodła życie godne żądności; lecz biada ci! jeśli się opierasz... zguba twa nieunikniona!

— Bertramie!

— Cicho! musisz iść ze mną; masz tylko jedno do wyboru, albo być moją, albo rozłączoną zostać z dziećmi i zgnieć w więzieniu. Sądziś, że mogłabyś mnie zdradzić, że mogłabyś odkryć me plany, i tam w fabryce powtórzyć inżynierowi Peuker, co ci przed chwilą powiedziałem? o! tego nie uczynisz! — mówił Bertram półgłosem, lecz tonem grojącego zwierzętnika. — O nie, tego nie uczynisz, gdy wiesz, że znam twą przeszłość, że jednym słowem mogę cię zgubić.

— Litości!... na Boga, jesteś okrutnym — jęczała blada, przestraszona kobieta.

— Teraz wiesz wszystko — ciągnął dalej Bertram — w godzinę po północy przyjdę po ciebie. Bądź gotowa wraz z dziećmi. Wiedeń opuścimy nocnym pociągiem, jutro wieczorem będziemy w Hamburgu, a pojutrze na morzu. Milczenia twego jestem pewien, gdy jedno słowo mogłoby cię oddać w ręce sprawiedliwości. A zresztą, co cię obchodzi Peuker i jego fabryka? Wszak go nie cierpisz, bo oddał ci twego męża chorego i odmówił ci wsparcia, gdy w nagłej potrzebie udałaś się do niego. Przygotuj wszystko, co ci będzie niezbędne w podróży, a sąsiadom powiedz, że jedziesz z dziećmi na kilka tygodni do krewnych. A teraz, aby ci ułatwić wybór, raz jeszcze ci oświadczam, albo uciekniesz ze mną i zostaniesz bogatą i godną żądności, albo rozłączona będziesz

z dziećmi i pójdziesz do więzienia. O pierwszej będę u ciebie.

Chciał objąć Elfrę, aby uściskać namiętnie, lecz wyrwała mu się ze wstrętem.

— Później będzie inaczej — rzekł Bertram z ironicznym uśmiechem — czekaj na mnie o pierwszej.

Potem znikł w ciemnościach.

Elfrida stała czas jakiś jakby odurzona; to, co usłyszała, pozabawiło ją prawie zmysłów. Po chwili chciała wracać do domu, do swych dzieci, lecz po kilku krokach nogi odmówiły jej posłuszeństwa i padła zemdlna.

II.

Pożar fabryki.

Ofna sal warsztatowych pograżone były w ciemnościach. Robotnicy i robotnice opuścili je oddawna. Mogła być godzina jedenaasta. Dokoła panowała cisza i ciemność.

Wtem w jednej z sal błysło światło; przechodził przez nią ze świecą w ręku człowiek już niemiłoby, dając do kantoru. Był to inżynier Peuker, właściciel fabryki.

Podczas ciszy nocnej pracował on najchętniej. Przed niedawnym czasem wynalazł ulepszenie maszyny do szycia, a pomysł jego niezmiernie doniosłości miał sprowadzić zupełny przewrót w fabrykacji. Tajemnicę tę, nosząc nieodstępnie w kieszeni, dążył właśnie do pracy w swoim gabinecie.

W tejże samej chwili spieszyła do fabryki prawie bez tchu jakaś kobieta: była to Elfrida.

Zafolwief nienawidziła Peukera za jego sknerstwo i nieludzkie obejście się z mężem, postanowiła jednak, słuchając głosu sumienia i popędu serca, obudzić inżyniera i ostrzedz go przed grożącym niebezpieczeństwem, odkryć niegodziwe zamiary Bertrama, pomimo pogroźek werkmajstra.

Jeszcze był czas, katastrofa jeszcze nie wybuchła, Bertram jeszcze nie urzeczywistnił swych zbrodniczych zamysłów, a Elfrida była z miejscowością doskonale obeznana i wiedziała gdzie jest kantor.

Gdy się zbliżyła do drzwi wchodowych obok loży odźwiernego, którego obowiązkiem było kontrolować przyście i wyjście robotników, spostrzegła, że brama jest tylko przymknięta. W loży odźwiernego, jak zwykle w noc, paliła się lampa, lecz jego samego nie było, widocznie gdzieś się oddalił.

Elfrida nie mogła i nie chciała czekać jego powrotu, przeszła więc z pośpiechem przez główną bramę, dając do kantoru i prywatnego mieszkanca Peukera. Serce jej biło jakby młotem, była nadzwyczaj wzruszona. Może dobrowolnie rzuciła się w przepaść, gdy Bertram wiedział coś o jej przeszłości, jednakże jakaś nadszła siła pchała ją, aby ratować fabrykę, ostrzedz Peukera przed strasznym zamiarem Bertrama i tym sposobem nieszczęście odwrócić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(P. 3.) **Dembiniec.** Spaliła się tu w noc 13 b. m. stodoła p. 3. Działowskiego wraz z zapasami zboża. Powszechnie sądzą, iż i w tym przypadku ogień został rozmyślnie podłożony.

(S.) **Opole.** Pewnemu obywatelowi zginięło od pewnego czasu drzewo na opał. Nie mogąc się domyślić, kto by mógł być złodziejem, postanowił podstępem dojść do rozwiązania zagadki. Wzłupił zatem w kawałku drzewa mały otwór, nasypał weń prochu i zamknął znowu nieznacznie. Gdy pewna kobiecina, która w tymże samym domu mieszkała, swój obiad zastawiła, rozległ się nagle wielki huk i cały piec się rozpadł. — Takim sposobem wydało się, kto drzewo kradnie. Nie radzimy jednak owego obywatela naśladować, bo o nieszczęście i o proces w takich razach wcale nie trudno.

(S.) **Zabrze.** Niebezpiecznie bawią się dzieci, skoro po poręczach schodowych zjeżdżają na dół. Wypadków nieszczęśliwych było już dużo przy takich zabawach. W tych dniach jedno pięcioletnie dziecko obywatela Goleni przy podobnej zabawie spadło ze schodów i zabiło się.

(S.) **Pszczyzna.** W okolicy Gorzalkowic ciągle jeszcze wiercą dziury w ziemi i poszukują nowych źródeł solankowych. Jedną taką dziurę pogłębiono już do 200 metrów, a zamierzają pogłębić ją nawet do 400 metrów.

(D.) **Tragedya familijna.** W Hambornie wystrzelił pewien górnik do żony swej z rewolweru, która wyskoczyła z okna i znacznie się potłuszczyła. Zabójca przerzucił sobie garbę nożem.

Rozmaitości.

Nadkie potrawienie. Pewien pan opowiada o sobie: „Ożeniłem się z wdową, mającą z pierwszego małżeństwa dorosłą córkę, w której zakochał się mój ojciec i wkrótce ją poślubił. Tym sposobem ojciec mój został moim zięciem a moja pasierbica moją matką, skoro była żoną mego ojca. W rok po ślubie żona powiła mi syna, który był moim wujem, skoro był bratem mojej macochy. Żona mego ojca została także po niejakiś czasie matką ładnego chłopca, który był zarazem moim wnukiem, jako syn mojej pasierbicy. Moja żona była także moją babką, gdyż była matką mojej matki; ja zaś byłem jednocześnie

meżem mojej żony i jej wnukiem; a ponieważ mam osobę będącą babką jest naturalnie dziadkiem, — zostałem więc własnym dziadkiem.

Historja okularów. Wynalazek okularów jest do pewnego stopnia pokrętną tajemnicą — miano je wynaleść we Włoszech pod koniec trzynastego stulecia. Najstarszy obraz z okularami miał pochodzić z roku 1417. Na obrazie tym jest jedna osoba, która ma na nosie okulary w zielonej oprawie. Tymczasem znaleziono jeszcze starszy portret włoskiego kardynała Ugone, malowany przez Tomasza z Modeny, na którym to portrecie dostojnik Kościoła przedstawiony jest w chwili, gdy w okularach podpisuje jakiś dokument.

Jak Amerykanie praktycznie działają! 3 Nowego Jorku do Londynu przybył podróżny Charles Gladwin mający lat dwa i miesiące 8 wieku. Wsiadł on na parowiec „Cedric“ w Nowym Jorku dnia 28 czerwca. Na ubrańnię jego była przyszyta kartka z napisem: Ch. Gl. młodszy. Jedzie z Nowego Jorku do Londynu. Prosimy odesłać go do pani Barr, 49 Priory Road Chiswick London. — I dojechał szczęśliwie. Ciotka jego pani Barr powitała go w Kwoenstown. U nas dzieci na kolonie wakacyjne też bywają rozsyłane — ale rozważajcie należy podróż morzem i odległość Nowego Jorku od Londynu.

A to sobie pomógł. We Francji dyrektor wędrującego teatru nie miał sobie za co butów kupić, bo interes był tak lichy, że zarabiano ledwie na żywność. Buty były mu jednak niezbędne, bo te które miał na nogach, świeciły już nazbyt dziurami. Co więc robi? Przyzywa do siebie dwóch szewców i każe każdemu zrobić parę nowych butów. W następnym dniu obydwoj stawili się u pana dyrektora, każdy z gotową parą. Pan dyrektor przygląda się u jednej pary ciśnie prawy but, przygląda drugą parę — ciśnie lewy but. Kazał szewcom naprawić wadliwe miejsca, przysyłając natychmiastową zapłatę i odprawił ich do następnego dnia. Gdy przybyli, pana dyrektora już nie było, pozostały jedynie jego stare buty. Patrząc na nie, rozjaśniło się szewcom w głowach. Oto pan dyrektor miał od każdego z nich po odpowiednim bucie na obie nogi, a o to mu tylko chodziło. Spryt jego na dobre mu jednak nie wyszedł, bo go w Paryżu przetrzymano i za oszustwo powędruje do kasy.

Straż ogniowa ratuje jaskółkę. Na gzymsie domu przy ul. Meullera w Wiedniu zaczęła się tak nieszczęśliwie jaskółka, że zawisała na nogach i nie mogła się uwolnić z tego położenia, trzepocząc rozpaczliwie skrzydłami. Przed domem zebrał się wreszcie taki tłum publiczności, że do sprawy wniósł się policjant. Ponieważ ani z ulicy ani z okna domu nie można było przynieść jaskółce pomocy, więc policjant telefonował do Towarzystwa ochrony zwierząt, które ze swej strony wezwało straż ogniową. Przybyli strażacy z wysuwalną drabiną i uwolnili jaskółkę, która zaraz uleciała w powietrze. Czyby policjant u nas tak samo postąpił?

Wiadomości handlowe.

Olsztynskie ceny targowe.

Olsztyn, d. 17 sierpnia 1906 r.

Pszonica	za 100	kg. mł.	15'50—17,00
Jyto	"	"	12,50—14,50
Jęczmień	"	"	11,40—14,00
Owies	"	"	14,20—16,00
Groch jółty	"	"	14,90—16,00
Groch siwy	"	"	16,70—17,80
Kartofle	"	"	5,40—8,00
Śloma	"	"	3,60—5,00
Siano	"	"	4,20—5,00
Wółowina	za 1	"	1,10—1,40
Wieprzowina	"	"	1,40—2,00
Cielęcina	"	"	1,20—1,80
Śkopowina	"	"	1,30—1,60
Wędzona okrasa	"	"	1,70—2,00
Masło	"	"	1,80—2,20
Jaja za kope	"	"	3,00—3,20

Ceny giełdowe

z dnia 18-go sierpnia 1906 roku.

Niemiecka pożyczka państwowa 3 i pół proc.	98 80
Pruskie konsolę 3 i pół " 3 proc.	86 80
Pruskie listy rentowe 4 proc.	98 80
Obligacje prowinc. Prus Wschodnich 4 proc.	86 70
Listy zastawne Prus Wschod. 4 proc.	101 90
" " " 3 i pół proc.	104 50
Obligacje "pow. prowincji Prus Wschodnich i Zachodnich 4 proc.	95 75
Austriacka renta srebrna 4 i 1 piąta proc.	106 10
Węgierska renta złota 4 proc.	97 20
Włosa renta 4 proc.	85 25
Włosa banku niemieckiego	—
Królewiecka pożyczka miastowa 4 proc.	100 25
" " " 3 i pół proc.	95 25
Banknoty rosyjskie (rubel).	237 10
	102 10
	214 74

Przy zamówieniu poleconych w naszym piśmie rzeczy prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Mazurze“.

A. PFITZNER

Surtowny skład win założony w roku 1859-tym

w Poznaniu (Pojen) i w Mąd pod Tokajem
Stary Binek 6. własne winnice i sklepy.

Przys. dostawca win kościelnych

poleca Szanownej Publiczności bardzo korzystnie z pierwszej ręki, t. j. wprost od producentów zakupione znaczne zapasy tylko czystych

Win Górno-Węgierskich

(z gór Hegnalskich)

- | | |
|--|----------------|
| a) stołowych lekkich | litr 1,50—2,00 |
| b) trześciowych, odstających (na przechowanie) | „ 2,25—3,00 |
| c) wysoki przetrzymane i tłuste tokaje (dla chorych) butelka 5/8 | „ 4,00—7,00 |

Wynborne gatunki

Win Mozelskich i Reńskich

wprost od właścicieli winnic zakupionych po cenach bardzo przystępnych

Wielki wybór

Win białych i czerwonych z Bordeaux.

Znaczne zapasy krajowych i francuskich koniaków w beczkach.

Araki i Rum wysejka w większych sądach.

Najlepsze znane marki krajowych i francuskich Win szampańskich.

Badać cenników.

Działki drzewa budowlanego, przeważnie:

brzeziny, sosny, i olszyny

kupi H. NEUMANN, w Szczytnie

ulica Polska 138 (Kaiserstrasse)

Majątek

obszaru 6000 do 8000 morgów, w tem około

2000 morgów lasu

pragnie mieć. Kto? wskazuje administracja „Mazura“.

POMIESZKANIE

o dwóch pokojach z kuchnią, składem, stajnią, sklepem i górką od 1-go października do wynajęcia. * * * * *

R. KIRSCHNER

— ulica Rastemborska Nr. 3. —

Fabryki

octu winnego, sprytu, selterskiej wody urządza kompletnie, naprawia, oraz poleca się do prowadzenia przedsiębiorstw tego rodzaju.

Max Lukatis

Szczytno — Ortelsburg Ostpr.

Kaiserstraße 138.

Skrzypce

w dobrym stanie

do sprzedania

za cenę nader przystępną

M. ARNDT

Szczytno (Ortelsburg Opr.) ul. Polska 138 (Kaiserstr.).

Dumny

może być każdy, kto ma delikatny, różany, młodzięcy wygląd i twarz bez piegów i nieczystości skóry; dla tego należy używać tż. w.

Stedenperferd-Vilien-milch-Seife

Bergmann & Co. w Radebeul ze znacznym ochronnym: chłopiec na koniku. sztuka za 50 fen. u aptekarzy: Berheiden i Otto Reiner.

Immanuel.

Kazania

na Ewangelie roku kościelnego

napisał po niemiecku

ksiądz Wilhelm Ziethe

na polski język przetłumaczył

Friedrich Rojel

katecheta pozasłużbowy w Wielbarku na Mazurach poleca

Księgarnia Mazurska

Szczytno — (Ortelsburg)

ulica Polska 138

(Kaiserstraße).

Chłopiec

uczciwych rodziców chcących się wyuczyć drukarstwa, może się zgłosić do drukarni „Mazura“.

Szczytno, ul. Polska,

(Kaiserstr. 138).